



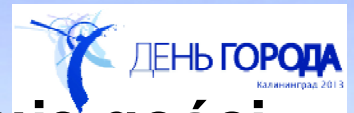
GŁOS ZNAD PREGOŁY



Nr 8 (205) sierpień 2013

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBWODZIE
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

DNI MIASTA



Stolica Krainy Bursztynu przyjmuje gości

Według ukształtowanej tradycji, w ramach świętowania Dni miasta mer Kaliningradu Aleksander Jaroszuk przyjmował oficjalne delegacje. Przyjęcie odbyło się w sali konferencyjnej Centrum komunikacji interpersonalnej w parku „Junost”.

Jak zawsze, najwięcej przedstawicieli miast-partnerów Kaliningradu przybyło z Polski – dziewięć delegacji z Białegostoku, Gdańska, Gdyni, Zabrza, Łodzi, Olsztyna, Raciborza, Torunia i z powiatu kętrzyńskiego.

Razem w przedsięwzięciach świątecznych wzięły udział delegacje z 22 miast partnerskich Kaliningradu z Polski, Rosji (Moskwa, Omsk), Białorusi (Brześć, Grodno), Armenii (Erywań), Litwy (Wilno, Kowno, Poniewież, Szawle) i Niemiec (Bonn, Bremerhaven, Hamburg, Rostock). Wśród gości honorowych był Konsul Generalny Federacji Rosyjskiej w



Delegacja z powiatu kętrzyńskiego składa życzenia

Gdańsku Aleksander Karaczewcew, również Honorowy Obywatel miasta Kaliningrad, lotnik kosmonauta, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego Aleksiej Leonow – pierwszy człowiek, który wyszedł w otwartą przestrzeń kosmiczną.

Rozpoczynając uroczyste przyjęcie, mer Kaliningradu Aleksander Jaroszuk wyraził wdzięczność przybyłym gościom, którzy wzięli udział w wielkim świętowaniu wraz z mieszkańcami stolicy Krainy Bursztynu.

- Nasze miasto pełni odpowiedzialną funkcję pierwszego zaznajomienia gości zagranicznych z

samoistną rosyjską kulturą, jej legendarną historią i osiągnięciami dzisiejszego dnia. Wśród takich osiągnięć jest otwarcie nowych obiektów społecznych, w tym współczesnych szkół, obiektów sportowych. Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby mieszkańcom Kaliningradu było wygodnie żyć i pracować w rodzimym mieście, a gościom – przyjeżdżać do nas. Przed sobą mamy wielkie plany, związane przede wszystkim z przygotowaniem do Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w 2018 roku. Jestem pewny, że nasze miasto godnie przeprowadzi to przedsięwzięcie, a wszystkich Państwa zapraszam na to wielkie święto piłki nożnej – powiedział Aleksandr Jaroszuk.

Przedstawiciele delegacji oficjalnych wystąpili ze wzajem-

nym słowem powitalnym i wręczyli pamiątkowe prezenty, w tym obrazy malarzy, wyroby sztuki ludowej, pamiątkowe wydania książkowe. Legendarny ra-

dziecki kosmonauta też został obdarzony uwagą, wśród wręczonych mu prezentów znalazły się pamiątki z Łodzi i Olsztyna. Po zakończeniu przyjęcia goście obejrzeni obwodowe centrum z wysokości lotu ptaka, przejechali się na diabelskim młynie, a po wycieczce po mieście, która odbyła się później, podziwiali Kaliningrad, zielony i piękny, rok po roku zmieniający się na lepsze, naprawdę przemieniając się w europejskie miasto. To jest niewątpliwie zasługa władz miejskich na czele z Aleksandrem Jaroszukiem.

> str. 2

Goście z Łodzi na diabelskim młynie w parku „Junost”



Aleksiej Leonow z prezentami od delegacji z Olsztyna i Łodzi



(ze str. 1)

Stolica Krainy Bursztynu przyjmuje gości



Przyjacielskie rozmowy były kontynuowane wieczorem w restauracji „Hofburg” spa-hotelu „Kaiserhof” nad brzegiem Pregoly. Kto chciał, udał się na Plac Centralny na koncert z udziałem Tomasa Andersa, gwiazdy muzyki dysko, członka popularnego pod koniec ubiegłego stulecia duetu „Modern Talking”. A potem razem z mieszkańcami Kaliningradu goście zobaczyli wspaniałe pirotechniczne przedstawienie na cześć Dni miasta – fajerwerki „Mosty do przyszłości”.



W trakcie przyjęcia w restauracji „Hofburg”

Następnego dnia goście mieli możliwość wziąć udział w otwarciu wielofunkcyjnej interaktywnej strefy pieszej „Mosty łączą ludzi”, również w ulicznym teatralizowanym maszerowaniu po niej. Goście mogli też zwiedzić „Art-market” - wystawę-sprzedaż prac malarzy i majstrów wyrobów ludowych, posłuchać piosenek w wykonaniu zespołów folklorystycznych, wśród których była też grupa perkusyjna *Ritmodelia* z Polski, która występowała na jednym z placyków w centrum Kaliningradu.

Dmitrij Osipow fot. autora
tł. Anny Szyriaj

Węgorzewo – Czarniachowsk: „Śladami Ojców”

W dniach 22-26 czerwca na zaproszenie Fundacji „Dziedzictwo nasze” dwunastoosobowa grupa młodzieży polonijnej ze Polonii Czarniachowska razem z opiekunką Ireną Safronową wyjechała na warsztaty Edukacyjno-Artystyczne „Śladami Ojców” do Węgorzewa. 4 lata temu utworzyliśmy w Stowarzyszeniu nasz polonijny zespół dziecięcy „Strumek”, który prezentuje swój dorobek kulturalny głównie na Forum Polonijnym, na Dniach Kultury Polskiej w Czarniachowsku i na innych imprezach o charakterze kulturalnym.

Dużo nas łączy z miastem Węgorzewo, od dawna współpracujemy z organizacją Koło Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacją „Dziedzictwo nasze” w Węgorzewie, i dla naszego tanecznego zespołu „Strumek” zorganizowano warsztaty taneczne. Nasze dzieci i młodzież z chętnie wyjechały na warsztaty do tego przytulnego spokojnego miasteczka.

Przybyliśmy na miejsce zakwaterowania do Internatu Liceum Ogólnokształcącego przy ul. B. Prusa w sobotę i natychmiast wyruszyliśmy na spacer po mieście. Ci, którzy byli po raz pierwszy w Węgorzewie, z zainteresowaniem obejrzeli Zegar słoneczny na Placu Grunwaldzkim, kościół Św. Apostołów Piotra i Pawła, Muzeum Kultury ludowej i zamek pokrzyżacki. Natomiast ci, którzy znają już Węgorzewo dosyć dobrze, cieszyli się ze spotkania z Północnymi Wrotami Mazur – jednego z najpiękniejszych i najczystszych obszarów w Polsce.

Wieczorem mieliśmy zajęcia ruchowe z Marzeną Kowalik i jej córką Agnieszką. Śpiewaliśmy polskie piosenki, było dużo dobrej zabawy i gier. Dużo radości sprawiła nam w niedzielę wycieczka do Giżycka i rejs statkiem „Posejdon” po kanałach i jeziorze Niegocin, który został zor-



Dzieci z organizatorami warsztatów

ganizowany przez Starostwo Węgorzewa. Opowiadamy naszym dzieciom na lekcjach o krainie Mazur, o jeziorach i lasach, ale to nie jest to samo, gdy ze środka jeziora widzisz ten las i to miasto. Zauroczeni obejrzeliśmy malownicze pejzaże, wybitne walory przyrodnicze Małej Krainy Wielkich Jezior, wędkarzy i miłośników sportów wodnych. W Giżycku z przewodniczkami Wandą Pisarek i Barbarą Slimko obejrzeliśmy miasto z wysokości lotu ptaka na wieży ciśnień. Wieczorem spotkaliśmy się z dziećmi z Czarniachowska, które przyjechały do Węgorzewa na Dzień Dziecka.

W ciągu całego tygodnia uczestniczyliśmy w zajęciach, program naszego pobytu był bardzo ciekawy i edukacyjno-poznawczy. Mieliśmy lekcję historii i języka polskiego, uczyliśmy się nowych polskich piosenek z szefową Wspólnoty Polskiej w Węgorzewie Elżbietą Buczek, która dobrze śpiewa i gra na mandolinie, zwiedzaliśmy muzeum Tradycji Kolejowej z Barbarą Grażewicz-Chłudzińską, która ciekawie opowiedziała nam o swojej działalności w Fundacji „Dziedzictwo nasze”, zobaczyliśmy różne ciekawostki z jej kolekcji i obrazki wykonane własnoręcznie. Z Markiem Kowalikiem (muzykiem, żeglarzem, trenerem młodzieży), śpiewaliśmy piosenki żeglarskie.

Ale główna praca czekała na nas od poniedziałku i do końca pobytu, bo głównym celem

naszego przyjazdu były warsztaty taneczne z choreografem Ewą Piotrowicz. Uczyliśmy się polskich tańców narodowych i regionalnych po 7 godzin dziennie. Pani Ewa, nasza nauczycielka tańców, jest osobą pracowitą, bardzo utalentowaną, pełną wigoru, i umie pracować z dziećmi. Dzieci były zmęczone, ale starały się bardzo i pokazały na zakończenie warsztatów dobre wyniki pracy. Na uroczystym zakończeniu warsztatów byli obecni przedstawiciele Starostwa Węgorzewa, w tym Anna Czapska, prezes Wspólnoty Polskiej w Węgorzewie Elżbieta Buczek, wice prezes Zofia Rycharska, przedstawiciele Fundacji „Dziedzictwo Nasze” na czele z prezesem Barbarą Grażewicz-Chłudzińską, instruktorzy i nauczyciele oraz rodzice naszych dzieci, którzy byli bardzo dumni



Na wieży ciśnień

z tego, czego nauczyły się ich dzieci na warsztatach. Odebraliśmy dyplomy, upominki i prezenty. Długo nie mogliśmy rozstać się, i po swoim wystąpieniu tanecznym dzieci recytowały polskie wiersze, potem wszyscy razem śpiewaliśmy piosenki polskie. Bardzo szkoda było wyjeżdżać z Węgorzewa.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim organizatorom: Barbarze Grażewicz-Chłudzińskiej, Zofii Rycharskiej, Elżbiecie Buczek za organizację warsztatów, za naukę tańca polskiego, a także za umożliwienie naszym dzieciom głębszego poznawania polskiego folkloru – naszego narodowego dziedzictwa. Marzymy o tym, że kiedyś na polskiej scenie razem z słynnymi polskimi zespołami zatańczymy poloneza, krakowiaka, kujawiaka, polkę, trojaka!

Irena Safronowa fot. M. Romanienko

Studia w Polsce – 2013



Jak co roku młodzież polonijna planuje pójście na studia do Polski. W tym roku egzaminy wstępne dla kandydatów z całego regionu odbyły się w dniu 28 czerwca 2013 roku.

O godzinie 9.00 piętnaścioro dziewcząt oraz chłopców z Kaliningradu, Bałtyjska, Ozierska, Czerniachowska czekało na rozpoczęcie pierwszego testu z

języka polskiego w budynku Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Państwowego im. I. Kanta w Kaliningradzie. Po wypełnieniu części informacyjnej, do której należało wpisać dane personalne, każdy kandydat otrzymał druki egzaminacyjne oraz numer personalny, nadany zupełnie przypadkowo według zajętego miejsca na sali. Komisja egzaminacyjna w składzie: dr hab. Piotr Garncairek z Uniwersytetu War-

szawskiego i dr Tomasz Kulpa z Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – w trakcie całego dnia egzaminacyjnego posługiwała się nie imionami, tylko numeracją personalną ogłaszając wyniki po każdym etapie.

Pierwszy, wstępny test niestety nie był szczęśliwy dla 3 osób. Po drugim etapie komisja egzaminacyjna z przykrością poinformowała, że kolejne dwie osoby nie zaliczyły zadania. Kandydaci, opowiadając o tych egzaminach, mówią jednogłośnie, że testy zostały sporządzone na bardzo wysokim poziomie trudności. „Testy z chemii i biologii były trudne” - opowiada Jana Łapszyna z Bałtyjska. „Czasami trudno mi było wybrać wśród 5-6 odpowiedzi te prawidłowe, bo brakowało znajo-

mości określić, terminów specjalistycznych, np. w zakresie reakcji chemicznych”.

Na końcu tego dnia egzami-

Dr Tomasz Kulpa i Dariusz Kozłowski



Podczas egzaminu napięcie sięga szczytu.

nacyjnego, już około godziny 18.30 członkowie komisji oraz konsul ds. polonii Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie Dariusz Kozłowski pogratulowali tym, którzy pomyślnie zdali wszystkie testy oraz rozmowę kwalifikacyjną i zakończyli ten trudny dzień życzeniami powodzenia na studiach w Polsce.

Helena Rogaczykova
fot. D. Kozłowskiego

Długa droga do sukcesu, czyli od kandydata na studia do studenta Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.



Bardzo łatwo teraz o tym wszystkim mówić, po tym jak już się dostałam na uczelnię. Prawda jest jednak taka, że droga od kandydata na studia do studenta wymarzonego kierunku na wymarzonej uczelni nie należała do najłatwiejszych.

Rysunkiem zaczęłam zajmować się jeszcze w podstawówce i, jak prawie wszystkim dzieciom, bardzo mi się to podobało. Pewnie dlatego wkrótce rodzice zapisali mnie do szkoły plastycznej. Zawsze uczyłam się przykładnie i pilnie, dlatego po pięciu latach skończyłam ją z dobrym wynikiem. Miałam wówczas 15 lat i był to najwyższy czas, by podjąć ważną decyzję, odpowiedzieć sobie na najważniejsze pytania: czego chcę w życiu, czym chcę się zajmować i w czym naprawdę mogłabym się realizować? Wtedy dowiedziałam się o istnieniu Akademii Sztuk Pięknych i zrozumiałam, że tego właśnie



Jeden z budynków Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku znajduje się w centrum Starego Miasta.

pragnę. Intensywne przygotowania rozpoczęłam w IX klasie.

Malarstwo, rysunek i język polski to były przedmioty na których starałam się skupić najbardziej. Wzięłam nawet udział w konkursie „Miss Polonia 2012” i niespodziewanie wygrałam ten tytuł. W ostatniej klasie, tuż przed egzaminami, pojechałam do Gdańska zapoznać się z uczelnią, na której miałam zamiar studiować. Okazało się, że nie jest tu tak strasznie, jak mi się wydawało. Profesorowie są mili i sympatyczni, a egzaminy wstępne nie wyglądały wcale na takie trudne.

W lutym zapisałam się na organizowane przez tę uczelnię warsztaty artystyczne i przez trzy miesiące w każdy weekend jeździłam do Gdańska. Nie były to łatwe dni, ponieważ równocześnie musiałam przygotowywać się do egzaminów maturalnych. Na szczęś-

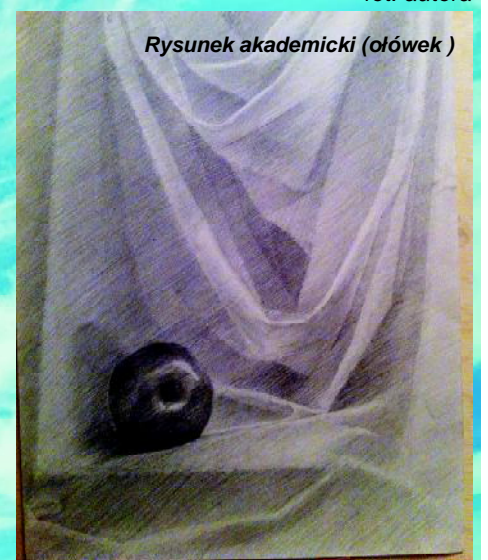
cie zupełnie nie miałam czasu na to, żeby się tym wszystkim martwić. Trzeba było wziąć się w garść, dużo pracować i uczyć się systematycznie. Te trzy miesiące minęły jak jedna chwila. Udział w warsztatach dodał mi pewności i pozwolił zdobyć trochę doświadczenia...

Teraz mogę z całą pewnością powiedzieć, że nie ma rzeczy niemożliwych. Jeśli mocno wierzysz, jeśli bardzo pragniesz i starasz się ze wszystkich sił, to na pewno osiągniesz upragniony cel.

Anna Mikłaszewska
fot. autora



Malarstwo, martwa natura



Rysunek akademicki (otówek)



OZIERSK: DNI POLONII I POLAKÓW

Osiołkowi w żłoby dano...

*Osiołkowi w żłoby dano,
W jednym owies, w drugim siano
Uchem strzyże, głową kręci
I to pachnie, i to tęci,
Od którego teraz zacznie,
Aby sobie pojeść smacznie?
Trudny wybór, trudna zgoda –
Chwyci siano, owsa szkoda,
Chwyci owies, żal mu siano
I tak stoi aż do rana,
A od rana do wieczora;
Że oślina pośród jadła –
Z głodu padła.*

(A. Fredro, „Bajeczka o osiołku”)

Drozy Przyjaciele, dostąpiłem nie tylko zaszczytu bycia zaproszonym na uroczystości Polonii w Oziersku, ale i oficjalnie określono mnie mianem przyjaciela Polonii. To zobowiązuje, a zaszczytów jest więcej. Zaszczytem było samo aktywne uczestniczenie, jak również traktowanie mnie jako biorącego udział w przygotowaniu imprezy. Zaszczytem uraczyła mnie również pani Prezes Natalia Kidiajkina, prosząc o podzielenie się z czytelnikami relacją z tej wspaniałej uroczystości. Było tak wiele dobrego, właściwie wszystko, że natychmiast w mojej głowie pojawił się ten osiołek z wyżej zacytowanego wiersza. Napisać trzeba o wszystkim, co było i to treściwie z zachowaniem atmos-

tazji nie tylko kulinarnej. Stoły suto zastawiano, a potrawy występowały w różnych wersjach, przebierały się niby aktorki na scenie, dowodząc swego kunsztu wabienia.

Klip 2. Ujęcie drugie – w garażu. Ukryci przed deszczem panowie walczą dzielnie z kielbaskami, których smakowitości drzwiami nie daje się zasłonić. Trudno, łakomstwo jest grzechem szczególnie dla panów z brzuszkiem. Nie zaglądam, aby ulżyć nieodpartej pokusie.

Klip 3. Kiedy dotarłem do szkoły oczom moim ukazali się fantastycznie i elegancko ubrani uczniowie, którzy w tym dniu mieli zakończenie roku szkolnego. Jako że w pozostałościach mojej płci tkwią upodobania tradycyjne, moją uwagę skupiały ślicznie, a nawet bajecznie ubrane w mundurki szkolne rosłe dziewczyny. Dodając smukłości fantazyjnymi bucikami wyglądały czarująco atrakcyjnie.



waniem dzieli się swymi sprawami. Wokół młodzież i dzieci ubrani w regionalne polskie stroje; zadbani,

zyka wprowadzająca, na scenie pojawiają się prowadzący. Ślicznie wyglądający, uśmiechnięci, swoim byciem, pomimo młodego wieku ujawniają profesjonalne zdolności konferansjerskie. Wrażenie zaskakująco pozytywne, które utrzymują do samego końca. Gratulacje i uznanie dla nich i dla przygotowujących. Rozlegają się hymny - Federacji Rosyjskiej, a po nim Rzeczypospolitej, których z szacunkiem wysłuchano.

Klip 7. Głos zabiera pan Konsul, dziękując za zaproszenie i ciesząc się ze spotkania, prosi o potraktowanie tej miłej uroczystości jako niesztynnego, uwarunkowanego protokołem spotkania polonijnych przyjaciół. Nieoficjalnie przedsta-



elegancy z rozświetlonymi radością twarzami. Tu też kontrast wielki - i bez znajomości kto jest kim, bez pomyłki można poznać Nauczycieli i Szeffową. W odróżnieniu od gości, skupieni i poważni, w zamyśleniu snują się między młodymi artystami, wydając wspierane rękoma polecenia. Z niepokojem czekają na efekt wielodniowych przygotowań.

Klip 5. Przybywają honorowi goście, przedstawiciele władz terytorialnych Federacji Rosyjskiej oraz Dariuszem Kozłowskim, którego można zaliczyć i do gości, i do gospodarzy. Mam przyjemność po raz kolejny obserwować go, gdy jest oblegany w sprawach konsularnych, i z wzajemnością traktowany jak swój.

Klip 6. Delikatnie wchodzi mu-

wia Roberta Chądzyńskiego jako swego następcę. Wzajemne, drobne upominki i podziękowania pomiędzy gośćmi i panią Prezes dopełniły atmosfery szczerzej zyczliwości. Przedstawia się pan Robert Chądzyński, który w miłych słowach nawiązuje pierwsze kontakty z Polonią.

Klip 8. Przyjazne słowa ze strony rosyjskich władz terytorialnych wypowiadają: Władimir Kozijkow, Władimir Gołubowski, a w podsumowaniu pan Naczelnik Puzyrewski wręcza pani Prezes Natalii Kidiajkinie orla, który ma łączyć oba narody. Z dumą oświadcza, że również jest obywatelem rosyjskim pochodzenia polskiego i udowadnia, że językiem polskim potrafi władać.

Słowa zyczliwości i upominki wymieniają zaproszeni goście z sąsiedzkich ogniw polonijnych i szkoły, będącej dzisiejszym gospodarzem. Na podkreślenie zasługuje udział szkoły w przygotowaniu części artystycznej.

Klip 9. Polonia nie zapomina również o swoich seniorach, których darzy widocznym szacunkiem. Z racji ich wieku przeszli Oni znacznie trudniejszą drogę niż młodsze pokolenie.



fery i jeszcze wieloma innymi przyjętymi cechami fachowej reporterki.

Dobrze, ale jak to zrobić? Z pomocą przyszły mi słowa pana Konsula Kozłowskiego, który stwierdził, że robię dobre zdjęcia. Przyjąłem to za drogowskaz. Relację z uroczystości przedstawię jako klipy pisane:

Klip 1. Dom Polski w Oziersku zastałem w atmosferze aktywnych przygotowań kulinarnych, których efekt zarówno wzrokowy, jak i odczuwany przez nozdrza, nie pozwalał oderwać oczu od odświętnie przystrojonych stołów. Panie w fartuszkach, zapracowane, ale z roześmianymi buziami dawały upust fan-

Klip 4. Szkolna aula usytuowana na poddaszu. Do planowego rozpoczęcia jeszcze sporo czasu, ale zgromadzona publiczność z zaangażo-



(ze str. 4)

Obecni na sali seniorzy, z życzeniami zdrowego i długiego życia, otrzymali bukiety pięknych kwiatów.

Klip 10. Polonia zawdzięcza swe przetrwanie Wierze Ojców i pamięta o swych przewodnikach duchowych, którzy mieli swój udział w utrzymaniu Polskości. Podkreślono udział duszpasterzy, którzy tworzyli organizację polonijną i tych, którzy obecni są dzisiaj w życiu wspólnoty.

Klip 11. Wspaniałe przygotowanych występów artystycznych nie da się opisać. Co najwyżej można wyrazić podziękowanie dla biorących udział, i dla przygotowujących, bezimiennych bohaterów, którzy sprawili obecnym ucztę kulturalną. Część artystyczna w wykonaniu dzieci i młodzieży zawierała elementy kultury Kazachstanu, Rosji i Polski łącznie ze strojami. Widziałem w moim życiu i pracy zawodowej wiele występów młodzieży i ten występ zaliczam do przedniejszych. Należy zwrócić uwagę na trudności, które mieli do pokonania i uczestnicy, i organizatorzy z racji przeszkód językowych. Nawet najmłodsi potrafili opanować porażającą treść i śmiało realizowali swe zadania; i kotek wyszedł, i święci byli uśmiechnięci. Dziękujemy Im za dostarczenie niezapomnianych wrażeń, życzymy dalszych postępów i zadowolenia z osiągnięć.

Klip 12. Przyszła czas na zapowiedziane dziewczęta, które swą „Jarzębiną” pokazały, że nie odstają swą werwą od młodzieży szkolnej, ale jej dorównują i zachęcają do aktywności.

Wśród dziewcząt widziałem panie, które dwie godziny wcześniej przygotowywały przyjęcie w Domu Polskim i Panią Prezes. Wszystkie młode i uśmiechnięte otrzymały gromkie brawa.

Klip 13. Spotkanie zakończono wspólnym, zbiorowym zdjęciem zadowolonej i uśmiechniętej gromady uczestników tej miłej uroczystości, której obficie padający deszcz nie przeszkadzał, a jedynie



akompaniował uderzeniami kropel w pokrycie dachowe.

Druga część uroczystości odbyła się w Domu Polskim, gdzie było wielu gości, którzy w miłej atmosferze skorzystali z gościny, degustując przygotowane przysmaki. Rozmowy, dzielenie się wrażeniami wypełniały, przy dyskretnych dźwiękach muzyki, mile spędzony czas.

W pewnym momencie, na niewidzialny znak Pani Prezes, każdy z organizatorów przystąpił do swoich obowiązków. Panie zebrały ze stołów, panowie wynieśli stoły i krzesła,

powycierali podłogi, wnieśli ławki, ustawili ołtarz do niedzielnej mszy i na koniec odgradzili przygotowaną salę postawioną w poprzek ławką. W przeciągu godziny nie było śladu po imprezie. Wspaniałe zgranie, obowiązkowość doskonale korespondowały z oficjalną częścią uroczystości.

Na uznanie zasługuje też fakt, że nie zapomniano o tych, którzy z racji wieku lub obowiązków nie mogli uczestniczyć w tej uroczystości. Przygotowując potrawy część smakołyków ustawiono w innych pomieszczeniach z przeznaczeniem na po-

częstunek po mszy świętej, w której starsi liczniej biorą udział. Doceniam takie gesty, które świadczą o jedności wśród tej Polonii i są dowodem pamięci o ludziach, którzy nie mają już tyle sił aby aktywnie dorównywać młodszym. To jest efekt wychowywania i zbiór zasiewu, godny podkreślenia i naśladowania.

Jak ten osiołek na wstępie, miałem wokół tyle strawy duchowej i nie wiedziałem jak ją przetworzyć na czytelną. Staralem się i świadom niedoskonałości redaktorskiej za nieświadome uchybienia przepraszam.

Gratuluję organizatorom, uczestnikom i wykonawcom oraz dziękuję za umożliwienie mi uczestniczenia w tak wspaniałej uroczystości, dającej wiele doznań wyzwających głębsze refleksje na temat zachodzących przemian społecznych, które nie zawsze idą w parze z tym co jeszcze u Was pozostało żywe.

Tak trzymać Polonio. Jeszcze Polska nie zginęła kiedy Wy żyjecie. Dziękuję.

*Bogdan Gabrycki z Giżycka,
fot. T. Boczkowskiej*



Wspólne zdjęcie



Szanowni Państwo!
Moje miasteczko w Polsce nie leży aż tak daleko od Kaliningradu.

Postanowiłam więc napisać, może znajdzie się ktoś z Waszego miasta, z kim mogłabym się zaprzyjaźnić.

Mam 66 lat i teraz jestem na emeryturze. Skończyłam studia filologiczne, pracowałam w szkole. Teraz samotna, dawno po rozwodzie. Dużo czytam i na nowo uczę się rosyjskiego.

Trochę zdziwiłam się, że w Kaliningradzie ukazuje się polskojęzyczna prasa.

Z przyjemnością gościłabym kogoś u siebie i złożyłabym rewizytę u Was.

Podaję adres i przesyłam swoją wizytówkę. **(Izabela Herda ul. Pomorska 15/12 14-300 Morąg)** Pozdrawiam, Iza.

Pani Izabela Herda z Mrągowa poszukuje przyjaciół w Kaliningradzie. Jeżeli są Państwo zainteresowani nawiązaniem kontaktu z panią Izabelą, to prosimy zwracać się do Redakcji po jej adres. Mamy nadzieję, że spotkanie z panią Izabelą zaowocuje przyjaźnią na długie lata.



Serdecznie witamy!

W jednym z pomieszczeń „Rybniej Giełdy” odbyło się spotkanie polskich i kaliningradzkich przedstawicieli branży turystycznej.

W części oficjalnej stronę rosyjską przedstawiła minister regionalny ds. turystyki Maryna Agiejewa, która, witając wszystkich obecnych, wyraziła nadzieję na dalsze umocnienie kontaktów między Polską i obwodem kaliningradzkim. Minister zapewniła, że podległy jej resort stara się w tej sprawie robić jak najwięcej. Marek Gołkowski – konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie – przedstawił dokładną statystykę liczby przekroczeń granicy polsko-rosyjskiej, która tylko potwierdziła, że zarówno kaliningradczyków odwiedzających Polskę, jak i Polaków jadących do Krainy Bursztynu”, jest coraz więcej.



Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem



Przemawia Marek Gołkowski

Po części oficjalnej, w „delikatesowych” warunkach polskiej gościnności, przy sympatycznej polskiej muzyce na żywo, zaproszeni mieli możliwość przyjrzeć się bliżej ofertom najlepszych hoteli w regionie, a także uzyskać informacje na temat licznych atrakcji regionu Warmii i Mazur. Goście, korzystając ze specjalnie przygotowanych dwujęzycznych broszur i pomocy przedstawicieli z Polski, dowiedzieli się o przyrodzie najczystsze go pod względem ekologii województwa, o jego gotyckich zamkach i kościołach, pomnikach architektury sakralnej, zagrodach, pałacach, muzeach i galeriach. Zaprezentowano również tematy-

czne trasy rowerowe i wodne, rozmaite zimowe i letnie atrakcje oraz bogaty program kulturowy, czekający na wszystkich, którzy zdecydowali się odwiedzić warmińsko-mazurskie miasteczka i wsie. Bardzo przekonująco ze strony przedstawicieli kraju ościennego brzmiały słowa „Witamy serdecznie!”

Jesienią planowane jest zorganizowanie podobnego spotkania, tym razem jednak przedstawiciele branży turystycznej obwodu kaliningradzkiego odwiedzą Warmię i Mazury, żeby podzielić się z sąsiadami własnymi „turystycznymi pokusami”.

Natalia Gorbaczowa
Foto Heleny Czepinogi



Przy muzyce na żywo nawet przemawiać jest przyjemnie

„Lokomotywa” Tuwima na zakończenie roku w „Szturwał”



W środę, 26 czerwca br., w bibliotece College'u Przetwórstwa Rybnego odbyła się uroczysta impreza, podsumowująca wyniki drugiego roku nauki języka polskiego. Członkowie klubu „Szturwał” są bardzo pilnymi uczniami i mogą z całą pewnością stwierdzić, że efekty ich pracy widać gołym okiem. Studenci nie tylko są zaangażowani,

przygotowani do każdego zajęcia, ale również z przyjemnością biorą udział w inscenizacjach i spotkaniach z okazji polskich świąt takich jak: Wielkanoc czy Boże Narodzenie. Warto dodać, że podczas zajęć panuje cudowna i ciepła atmosfera. Goście, którzy do nas przychodzą, od razu zwracają na to uwagę. Można to bardzo prosto wyjaśnić – członkowie tego klubu są jedną dużą i bardzo zgodną rodziną. Spędzają ze sobą mnóstwo czasu, razem obchodzą święta i jedzą na wycieczki do Polski. Spotykają się nie



Lokomotywa

tylko na moich zajęciach, lecz również poza nimi. Brali udział w kursach językowych w Ostródzie i Hawie, gdzie śpiewali po polsku i uczestniczyli w warsztatach językowych i artystycznych. Wspólnie tramwajem turystycznym „Diuwag” zwiedzali Kaliningrad i jego muzea oraz uczestniczyli w akcji ekologicznej na Mierzei Kurońskiej, by wymienić tylko kilka najważniejszych imprez.

Wiadomo, iż 2013 rok w Polsce ogłoszono rokiem wspaniałego pisarza i tłumacza Juliana Tuwima, którego wiersze znają i bardzo lubią rosyjskie dzieci. My także zdecydowaliśmy się wnieść swój wkład w popularyzację twórczości tego autora. Na zajęciach rozmawialiśmy o ciekawej biografii Tuwima oraz o jego niezwykłym i trudnym dorobku, a na zakończenie spotkania podsumowującego naszą pracę pokazaliśmy inscenizację jednego z najbardziej znanych jego wierszy pt. „Lokomotywa”. Myślę, że udało się wszystko, co było zaplanowane. Najważniejsze, że gościom nasze wystą-

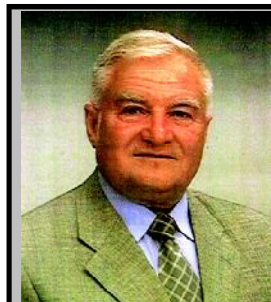


Podsumowanie pracy

ienie bardzo się spodobało, a samym aktorom przyniosło mnóstwo radości. Wszyscy byli zadowoleni, nawet pan konsul Robert Chądzyński, który przyszedł na naszą imprezę, zauważył dobrą znajomość języka polskiego studentów. Prawdę mówiąc, taka opinia ogromnie mnie cieszy. Bardzo lubię ludzi, z którymi pracuję, staram się przekazać im to wszystko, co sama wiem i potrafię.

Mam nadzieję, że w następnym roku nasza współpraca z klubem „Szturwał” będzie równie owocna i ciekawa.

Katarzyna Jakunina
fot. O. Solowjowej



Michał Achramowicz nie żyje

(15.05.1941 - 16.07.2013)

W 72. roku życia zmarł członek Wspólnoty Kultury Polskiej w Kaliningradzie Michał Achramowicz.

Od początku założenia WKP pan Michał był członkiem Zarządu tej organizacji, a w październiku 2001r. został wybrany prezesem Wspólnoty. Spełniał obowiązki prezesa w ciągu dwóch lat.

We Wspólnocie organizował imprezy kulturalne, w tym spotkanie Polonii kaliningradzkiej z ówczesnym Prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim, udział chóru polonijnego w imprezach poświęconych 750-leciu Zelenogradzka, Dzień Polonii w Niemiecko-Rosyjskim Domu i inne. Był stałym parafianinem naszego kościoła.

Członkowie WKP w Kaliningradzie, redakcja „Głosu znad Pregoly”, parafianie wyrażają wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Michała Achramowicza oraz jego bliskim i znajomym. Wieczny pokój Jego duszy.

Świętując Dzień Zdrowia, zagraли w siatkówkę



Kaliningradzcy i polscy uczniowie razem świętowali Światowy Dzień Zdrowia, który z inicjatywy Światowej Organizacji Zdrowia przeprowadzany jest już po raz 65.

W kaliningradzkim Gimnazjum nr 32 – w którym do programu szkolnego włączono naukę języka polskiego – podtrzymuje się ścisłe kontakty z instytucjami edukacyjnymi w Polsce. Tym razem z wizytą do sąsiadów – do stolicy województwa warmińsko-mazurskiego Olsztyna – udała się kolejna delegacja na czele z dyrektorem Gimnazjum Wiktoria Bielakową.

Po części oficjalnej programu wizyty – podpisaniu długoterminowej umowy o współpracy z Gimnazjum nr 4 im. Marii Skłodowskiej-Curie – wszyscy udali się do sali gimnastycznej, gdzie z okazji Światowego Dnia Zdrowia zorganizowano rozgrywkę w siatkówkę.

Umówiono się, że zespoły będą mieszane – chłopcy i dziewczyny razem. Gospodarze meczu okazali się silniejsi i pierwszą partię wygrali 2:0 (25:12, 25:20). W drugiej wynik był jeszcze wyższy, oczywiście z korzyścią na rzecz gospodarzy. Trzeba jednak przyznać, że gwiazdą kaliningradzkiej drużyny był zreczny podający Iwan Kela (na zdjęciu z lewej), który zdobył aż 10 punktów z rzędu. Sytuacja zaogniła się, ale młodzi Polacy doprowadzili mecz do zwycięstwa.



Jeden z momentów meczu

Potem odbył się mecz, w którym drużyny zagrały w mieszanych składach międzynarodowych. Polscy chłopcy i nasze dziewczyny, grający w jednej grupie, okazali się silniejsi – 25:12, pokonani usprawiedliwiali się barierą językową. Bez względu na wynik zwyciężyły przyjaźń i zdrowy tryb życia. W tym, że polscy siatkarze okazali się i silniejsi, nie ma nic dziwnego. Według słów dyrektora olsztyńskiego Gimnazjum Lecha Przybylskiego, sportowi poświęca się tu dużo czasu: razem z bezpłatnymi dodatkowymi zajęciami 10 godzin tygodniowo.

Po meczu na sali gimnastycznej kaliningradzka gimnazjalistka Nastia Łapszynskaja, która cała nie może posłużyć się językiem polskim, przeprowadziła wśród polskiej i rosyjskiej młodzieży mini wywiad dotyczący ich stosunku do własnego zdrowia, do nałogów. Okazało się, że zarówno jedni, jak i drudzy przyznają pierwszeństwo zdrowemu trybowi życia.

Kaliningradzcy odwiedzili również nowy aquapark, usytuowany akurat naprzeciwko gimnazjum, i odbyli wycieczkę po Starym Mieście.

Oleg Dymov fot. autora, tl. Anny Szryraj



Pamiętkowe zdjęcie po meczu



Matka Regina

W tym roku mija 400 lat od śmierci błogosławionej Reginy Protmann z Braniewa – sławnej mieszkanki Braniewa, pierwszej błogosławionej Ziemi Warmińskiej, naszej wielkiej sąsiadki i rodaczki.

Dzieciństwo Reginy jest do pozazdroszczenia. Jej dziadek był burmistrzem Braniewa, a wujek jednym z 400 słynnych osób. Krewni i rodzice byli obywatelami zaangażowanymi w życie publiczne miasta, znanymi jeszcze 100 lat przed jej urodzeniem. Ojciec, Piotr Protmann, był pracowitym i bogatym kupcem, zajmował się handlem, gdy Braniewo wchodziło w skład Związku Hanzeatyckiego. Braniewo w XVI w. było centrum życia kulturalnego i religijnego – stolicą biskupstwa kierowanego przez bpa Stanisława Hozjusza. Najważniejszą świątynią kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, w którym ochrzczono Reginę, i gdzie później dużo się modliła. W wieku dziewiętnastu lat była ładna, inteligentna, dobrze wykształcona dziewczyna postanowiła radykalnie zmienić swoje życie. W tym czasie w Braniewie szerzyła się epidemia dżumy, pustosząc okolice. Pragnienie udzielania pomocy chorym i umierającym wzięło górę w jej sercu. Zostawiła dom i zdecydowała się poświęcić swoje życie dla Boga i ludzi. Podobną decyzję podjęły dwie młode dziewczyny, myślące w ten sam sposób. Rodzice i znajomi nie rozumieli tego. Dla nich to był szok, skandal. W wieku dziewiętnastu lat Regina prowadziła ubogie życie. Beczka służyła jako stół, na którym nie zawsze było co do zjedzenia. Rodzice próbowali wyperswadować jej ten pomysł, ale Regina postawiła na swoim.

Dziewczyny przyzwyczajały się do skromnych dań, do skromnego ubioru, chciały być podobne do Jezusa. Staraly trzymać się jak jedna rodzina i wkrótce znalazły się inne, chętne dołączyć do nich. Godziły się na jakąkolwiek pracę, udzielały pomocy potrzebującym. Sierot, biednych i chorych było bardzo dużo. W dzień i w nocy dziewczyny czuwały. Jedyna żeńska wspólnota wzrastała duchowo. Wkrótce zaczęło brakować miejsca w budynku, dlatego w trzech innych dzielnicach otwarto nowe wspólnoty. Należało im nadać jakieś jedno imię. Wybrano Zgromadzenie św. Katarzyny Męczennicy i Dziewicy – patronki kościoła parafialnego w Braniewie. Młode dziewczyny pragnęły służyć jako zakonnice, ale z prawem wolnego wyjścia do miasta do chorych i biednych ludzi. To była nowość dla Kościoła Katolickiego, ponieważ wszystkie klasztory były dotąd instytucjami zamkniętymi. W dodatku obowiązywał jeszcze zakaz zakła-



Dom w Mamonowie, gdzie od 1945 r. były przechowywane i znalezione relikwie błogosławionej Reginy Protmann.

danania nowych zgromadzeń zakonnych.

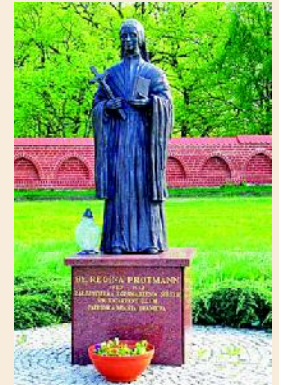
Dwanaście lat żmudnej pracy i modlitw przyniosło efekt. 18 marca 1583r. biskup diecezji warmińskiej Marcin Kromer zatwierdził pierwszy regulamin wspólnoty. Dzisiaj jedyny zakon powstały na cześć świętej i śmiałej dziewczyny, urodzonej pod koniec III wieku skończył właśnie 430 lat. Błogosławiona Regina Rotmann z Braniewa przezwyciężyła wszystkie trudności i zakazy, dała Świętemu Kościołowi nowe, niezwykłe zgromadzenie.

Relikwie i grób Matki Reginy czczono od samego początku. Prawie 200 lat ciało spokojnie spoczywało w kościele, jego spójność została naruszona dopiero przez wojska napoleońskie, potem ponownie pochowano zwłoki. Przed 80 laty świętowano 350-lecie powstania zakonu i ciało Matki Reginy uzyskało nowy relikwiarz ze szkła i srebra. Wielka Wojna Ojczyźniana, Prusy Wschodnie, bombardowania i działania bojowe zmusiły siostry do ukrycia relikwii, a w lutym 1945 roku do wywiezienia ich do obecnego Mamonowa. Front działań bojowych zbliżał się gwałtownie, panował chaos, zarządzano ewakuację. Zaciekle walki w rejonie Mamonowa trwały dłużej niż dwa tygodnie.

Ksiądz, któremu zakonnice powierzyły relikwie, najpierw zakopał je w ziemi, a potem w maju ukrył w domu, w którym mieszkał. W grudniu ksiądz musiał opuścić Mamonowo i wyjechać na zachód. Udało mu się zabrać i wywieźć dwie kości Matki Reginy. Jedna została w Braniewie, a drugą oddano Niemcom.

50 lat temu zaczął się proces beatyfikacyjny Matki Reginy i ciało zostało przekazane do Grottaferrata koło Rzymu, gdzie znajduje się siedziba matki generalnej zakonu. Były mamonowski proboszcz ks. Jan, mieszkający w Niemczech, odpowiedział na prośbę siostr i napisał, gdzie są ukryte pozostałe relikwie Matki Reginy. Latem 1991 r. uzyskano zezwolenie na wjazd do obwodu kaliningradzkiego na ich odnalezienie. Druga wizyta w listopadzie nie przyniosła żadnych rezultatów. Najtrudniejsze okazało się znalezienie ulicy i numeru domu. W Niemczech znaleziono byłego mieszkańca Mamonowa, pojechano do niego, a w kwietniu 1991r. podjęto poszukiwania po raz trzeci. Został odnaleziony dom i część relikwii. W maju podczas ostatniego pobytu znaleziono wszystkie brakujące części. To, że dom pozostał nietknięty można uważać za cud. Ojciec Jerzy powiedział, że proces odnajdywania przeciągnął się z powodu zmiany numeracji domów. W obwodzie kaliningradzkim siostry św. Katarzyny służą w Mamonowie i Sowiecku. Świadczy to o opiece św. Wojciecha, św. Katarzyny i bł. Reginy Protmann nad naszym regionem.

*W. Juszkiewicz
tl. R. Wolczkowej*



Pomnik błogosławionej Reginy Protmann z Braniewa

Wieczór improwizacji organowej



29 czerwca w Katedrze na Wyspie odbył się gościnny występ znanego polskiego organisty z Katowic Tomasza Orłowa. Artysta odwiedził Kaliningrad już po raz trzeci, dlatego też warto byłoby przybliżyć czytelnikom naszego pisma sylwetkę twórcą tego muzyka.

Tomasz Orłow jest organistą, improwizatorem i doktorem sztuki muzycznej. Z wyróżnieniem ukończył Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w klasie organów prof. Juliana Gembowskiego. W latach 1999-2000 doskonalił swoje umiejętności improwizatorskie w Robert Schumann Hochschule w Düsseldorfie w klasie improwizacji organowej prof. Wolfganga Seifena. Jest zwycięzcą III Międzynarodowego Konkursu Orga-



Tomasz Orłow po występie w Katedrze

nowego im. J.P. Sweelincka w Gdańsku oraz laureatem I Konkursu Organowego w Warszawie. Prowadzi czynną działalność koncertową w kraju i za granicą, związaną przede wszystkim z upowszechnianiem sztuki improwizacji. Jest również interpretatorem współczesnej muzy-

ki organowej, bierze aktywny udział w prawykonaniach dzieł najnowszych. Na co dzień Tomasz Orłow pracuje w Instytucie Muzyki Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, gdzie wykłada interpretację literatury organowej, improwizację i organoznawstwo.

Poświęca się również pracy organizatorskiej i organologicznej (badawczej i dokumentacyjnej), realizując projekty konserwatorskie i rekonstrukcyjne zabytkowych instrumentów.

Podczas koncertu artysta zaprezentował słuchaczom własne interpretacje preludium i fugi w stylu barokowym, preludia choralne na temat hymnu religijnego „Jezu przyjdź”, passacaglię romantyczną na ten sam temat oraz francuską, sześcioczęściową suitę romantyczną.

Po występie słuchacze podchodzili do muzyka ze słowami wdzięczności i uznania za niezwykle mistrzostwo.

Koncert Tomasza Orłowa, organisty ze Śląska, został zorganizowany przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie.

W. Wasiljew fot. autora

Noc Muzeów z Polskim Centrum Kultury



Noc muzeów, czyli wydarzenie polegające na udostępnianiu muzeów, galerii i instytucji kultury, w wybranym dniu, w godzinach nocnych, jest tradycją, której początki sięgają drugiej połowy lat 90-tych. Pierwsza taka impreza odbyła się w 1997 roku w Berlinie, zaś instytucje kulturalne Kaliningradu i innych miast obwodu uczestniczą w niej z różnym skutkiem od roku 2006. W tegorocznej edycji pobito jednak podwójny rekord – nie tylko ze względu na ilość zwiedzających, lecz również miejsc, do których



Leonid Kobiak i jego kolekcja

mogli się oni wybrać. Formą samej imprezy różni się zaś w zależności od instytucji – każda przygotowuje swój unikalny program, do którego można zaliczyć m.in.

zwiedzanie obiektów, koncerty, wystawy, poczęstunki, warsztaty, scenki teatralne czy wyprzedaże. Oprócz tego, uczestnicy nie muszą martwić się o transport po mieście, gdyż w cenie biletu mogą oni podróżować specjalnymi autobusami, które kursują co 20 minut między najważniejszymi punktami imprezy, a zatrudnieni przez każdą z instytucji wolontariusze pomagają zwiedzającym odnaleźć interesujące ich atrakcje. Biorąc pod uwagę, iż cena biletu za całą imprezę wynosi jedynie 500 rubli, warto zwiedzić choćby część proponowanych przez organizatorów obiektów.

Miejscem, którego odwiedzenia zdecydowanie nie można sobie odmówić było zaś Muzeum Bursztynu. W głównej mierze, dlatego, iż Polskie Centrum Kulturowe (współorganizator wydarzenia) zorganizowało w budynku głównym wystawę starych polskich monet i banknotów z prywatnej kolekcji. Historyczną podróż przez polską numizmatykę można było rozpocząć już od unikatowych monet z XVI wieku, a zakończyć na współczes-



Muzeum Bursztynu

czyć się ciepłym posiłkiem na muzealnym dziedzińcu, posłuchać koncertu muzyki orientalnej lub zwiedzić sale z pozostałymi eksponatami i wyrobami z jantaru. Podsumowując, kaliningradzka noc muzeów była doskonałym sposobem na spędzenie



Dziedziniec Muzeum Bursztynu



Monety wzbudziły zainteresowanie zwiedzających i nie tylko

fol. T. Omarskiego

nych banknotach i kolekcjonerskich dwuzłotówkach wydawanych każdego roku przez NBP. Po obejrzeniu wystawy można było zaś ura-

wolnego czasu i, przy okazji, lepsze poznanie miasta, historii regionu i interesujących ludzi.

Kamil Arcimowicz